

Duszą tej pracy, prowadzonej poprzednio w Krakowie i na Śląsku, a teraz na terenie Królestwa Polskiego, gdzie rosną wciąż nowe szeregi Legionistów z pośród ludności miejscowej, jest szef Departamentu wojskowego, podpułkownik Sikorski. Ruchliwy, energiczny, a oddany sprawie z młodzieńczym zapałem, zyskał też ogólne uznanie zarówno wśród towarzyszy pracy w Departamencie, jak i wśród Legionistów, przelewających swą krew na polu walki, którzy widzą w nim rzecznika tej sprawy, za którą walczą...

Dla zillustrowania tej pracy organizacyjnej, w szeregu zdjęć, jakie zamieściliśmy już z życia Legionów polskich, w dzisiejszym numerze podajemy szereg ilustracji, dotyczących działalności Departamentu wojskowego N. K. N. na terenie Królestwa Polskiego.

Z polskich baraków.

Od samego początku naszego uchodźstwa zwracaliśmy baczną uwagę na życie wygnańców i w licznych numerach „Nowości Illustrowanych“, staraliśmy się przedstawić i tak przekazać potomności to jedyne w swoim rodzaju tułactwo polskie. Po smutnych, przykrych miesiącach zimowych, które czarną rozpacz budziły w sercach wygnańców, z nadziejsiem maja i czerwca, tych najpiękniejszych miesięcy roku, miesiący nowego życia — i dla naszych tułaczy jakby promienny świt zajaśniał i obudził uśpioną nadzieję prędkiego powrotu do kraju. Wróg

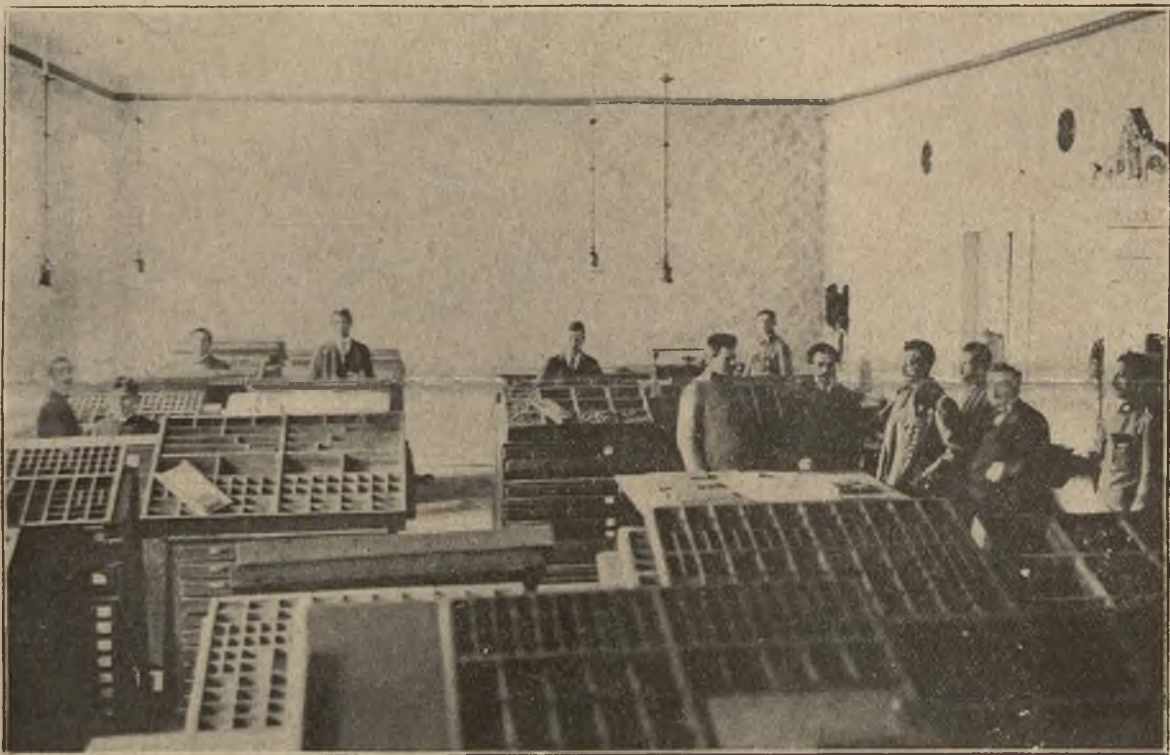
w sercach tułaczy, spragnionych widoku swego kochanego kraju, powietrza, gór, chaty własnej. Zdaje się, że będzie się miało ku końcowi wychodźtwo,

nim zamknie się ta historia wygnania, w kilku numerach znowu będziemy obrazować życie w barakach w Choceniu i Leibnitz.

Kolonia barakowa w Choceniu najwcześniej powstała, bo już w listopadzie, a dzięki staraniom pełnych poświęcenia osób doprowadzono stan kolonii do tego, iż życie kilkunastotysięcznej (w zimie 20 tys.) rzeszy wygnańców stało się znośnem. Najgorsze były miesiące zimowe i długo pamiętać będą ewakuowani owo „błoto nieprzebrane“ i wilgoć, która dobrze dała się we znaki, a wielu przyprawiła o chorobę i śmierć. W tym smutnym położeniu, w jakim znaleźli się wygnańcy, największą pociechę stanowił kościół barakowy, bardzo obszerny i miły. Pozostanie w pamięci ludności na zawsze ten kościół, bo tyle wspomnień z nim związanych. Tysiące znalazło tam pociechę i ukojenie wówczas, kiedy rozpacz czarne nasuwała myśli. Przed obrazem Matki Boskiej „Królowej Korony polskiej“ ty-



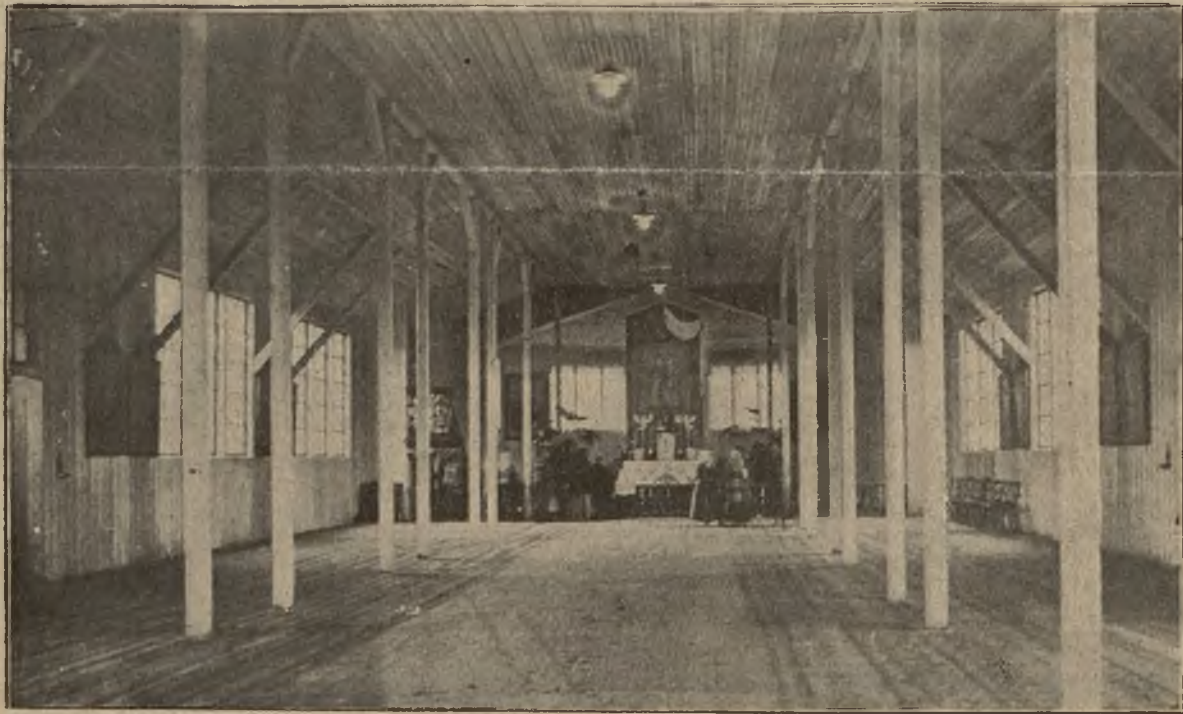
Departament wojskowy N. K. N.: Podpułkownik Sikorski w gronie członków biura prasowego.



Departament wojskowy N. K. N.: Drukarnia państwowa w Piotrkowie, znajdująca się obecnie pod zarządem Departamentu wojskowego.

uchodzi z kraju, Przemyśl i Lwów znowu wolne; jeżeli my, w kraju, odczuwamy radość z powodu tych wydarzeń, to cóż za uczucia radości wzbierają

przynajmniej gros uchodźców powróci, a owe baraki, o których tyle słyszeliśmy, o których tyle pisano, pozostaną wspomnieniem na późne lata. Za-



Z polskich baraków: Wnętrze kościoła barakowego.



Departament wojskowy N. K. N.: Podpułk. Władysław Sikorski, szef Departamentu.

siące uprosiło dla siebie niejedną łaskę. Obraz ten, pędzla znanego malarza religijnego ks. proboszcza Neumanna z Kralovego Hradcu, ma ludność za powrotem zabrać do Krakowa; będzie to cenna pamiątka z historii wygnania i tak spełni ludność ewakuowana swój ślub, iż, jeżeli jej będzie danem szczęśliwie powrócić, Królowej Korony polskiej złoży należne dzięki i Jej obraz umieści w Krakowie i tutaj czcić go będzie.

Jedyna to jest w swoim rodzaju ta „parafia chocenińska“. Parafianie pobierani prawie ze wszystkich parafii galicyjskich, a jednak zdaje się, jakby z jednej byli parafii, tak wszyscy przykładnie się modlili, jedna wiara ich łączyła i skupiała. Ks. proboszcz Karol Słowianek przywiązał się całym sercem do swych parafian chwilowych, dla nich nie szczę-